

Kasy totalizatora na mieście

Rola bookmacherów

Na posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywano projekt ustawy, wniesiony na prośbę Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, dotyczący otwarcia kilku kas totalizatora na mieście. W związku z przeniesieniem wkrótce toru wyścigowego na daleki Służewiec, pragnie się udostępnić publiczności w Warszawie grę w totalizatora.

Przebudowa Pola Mokotowskiego, przez które przechodzić będzie Aleja Marszałka Piłsudskiego, zmusza Towarzystwo do likwidacji obecnego toru prawdopodobnie już w r. 1937, a najpóźniej w 1938.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce liczy się z możliwością szwankowania komunikacji, gdyż Służewiec, jak na nasze obecne stosunki, położony jest w dużej odległości, bo 8 — 9 km. od Warszawy, co bezwzględnie wpłynie, zwłaszcza w początkach, na zmniejszenie się napływu publiczności, a co za tym idzie i wpływów totalizatora. Pragnie się też pójść na rękę właścicielom stajen i hodowcom, aby nie zmniejszać nagród i premii hodowlanych, zależnych od obrotów totalizatora, które silną rzeczą byłoby mniejsze.

Przewidywane urządzenie biur na mieście dалоby możliwość każdemu niemożącemu jechać na Służewiec możliwość stawiania na swoich faworytów w biurach śródmiejskich. Oczywiście, nie należy tego łączyć z bookmacherką, która ciągnie zyski dla siebie i nadal jest przez Towarzystwo tępniona. Liczyć się należy z faktem, że zanim wniosek Rady Ministrów zostanie usankcjonowany przez ciała ustawodawcze, t. j. przez Sejm i Senat, uplynie dużo czasu, to też kasy totalizatora zaczną funkcjonować na mieście dopiero w jesiennym sezonie wyścigowym.

Na Zachodzie kasy wyścigowe poza terenem wyścigów funkcjonują we Francji pod inicjałami P. M. U. (Pari Mutuel Urbain) w tłumaczeniu na polski: totalizator na mieście; w Niemczech (Öffentliche Wettannahme-Stellen) — oficjalne miejsce przyjmowania zakładów. Podobne instytucje znajdują się w Austrii, na Węgrzech, w Czechosłowacji itd. W Anglii, która niedawno dopiero wprowadziła u siebie totalizatora, biura tego rodzaju jeszcze nie są wprowadzone, gdyż role ich spełniają biura koncesjonowanych bookmacherów, placących tak skarbowi, jak i towarzystwu wyścigowemu olbrzymie podatki.

Dodać należy, że bookmacher zagraniczny w niczem nie jest podobny do jego warszawskiego kolegi. Postaramy się pokrótce zobrazować różnice, jaka istnieje między nimi. Zagranicą, aby uzyskać koncesję na bookmachera, trzeba złożyć ogromną kaucję przekraczającą 1 milj. zł, w towarzystwie wyścigowym, które wydaje licencję. Od każdego zakładu bookmacher płaci podatek tak skarbowi, jak i towarzystwu wyścigowemu. Siłą więc rzeczy zajmują się bookmacherstwem ludzie zamożni, dobrze sytuowani, którzy mają wspaniałe biura i mnóstwo personelu. Gra u nich odbywa się na t. zw. „coty“, to znaczy, że graczy umawia się z bookmacherem, ilekroć stawkę otrzyma w razie wygrania swego faworyta. Dodać trzeba, że „coty“ to nie są stałe, zależą to bowiem od książki, w której bookmacher zapisuje wszystkie zakłady, co pozwala mu się zorientować w jego ryzyku.

Nasi natomiast bookmacherzy są ludźmi, rekrutującymi się przeważnie z ludzi niezamożnych, choć po paru latach operacji dochodzą do majątków, zwłaszcza, że nie są obciążeni żadnymi podatkami. Poza tym urzędują oni przeważnie w

lokalach publicznych, jak cukiernice itd., ewentualnie we własnych mieszkaniach, a więc i tu żadnych obciążeń nie ponoszą. Ogólnie powiedzieli o nich można, że są pasorzytami na ciele Towarzystwa wyścigowego. Cała ich rola polega tylko na tem, że grającym u nich wypłaca się tylko to, co płaci totalizator, a więc są tymi, którzy odcinają klientów od totalizatora i w ten sposób wzbogacają się, gdyż stawki u nich poczynione nie biorą udziału w grze ogólnej, co zasadniczo jest sprzeczne z przewadnią myślą totalizatora: „Wszyscy przeciwko wszystkim“. Te 13 proc., które ściągają totalizator na poparcie hodowli, przepadają bezpowrotnie w ich kieszeniach.

Czy projekt utworzenia filij Towarzystwa na mieście uderzy

po kieszeni naszych domorośli bookmacherów — jest rzeczą bardzo wątpliwą. Klientela ich bowiem składa się albo z bardzo ubogiej kasty ludzi, którzy mając nawet złotówkę lub dwie, mogą grać u bookmachera, zamiast szukać współnika na torze do pełnej stawki totalizatora. Dalej u bookmacherów grać będą prawdopodobnie ludzie bardzo zamożni, którzy liczą na 1 punkt wyżej, wzgl. zwrot 10 proc. w razie wygranej, co im bookmacher gwarantuje. Poza tem „gruby“ gracz zawsze woli grać u bookmachera, gdyż rzucenie paru tysięcy zł. na pewnego konia w kasie totalizatora obniżyłoby stawkę.

Jest jeszcze trzecia kategoria ludzi, których możemy zaliczyć do kategorii „wstydlivych“, to znaczy takich, których pozycja socjal-

na, względnie urząd, jaki pełnią (kasjerzy, inkasenci, ludzie mający do czynienia z pieniędzmi) nie chcą grać na oczach wszystkich, by nie dyskredytować swej opinii.

Czy jednak nie byłoby wskazane, biorąc wzór z zagranicy, aby nasze czynniki miarodajne zgodziły się udzielić koncesji grupie ludzi poważnych i zamożnych? Przypuszczamy, że chętnychby nie zabrakło, a ci podjęliby się zorganizowania na naszym gruncie legalnej bookmacherki, z czego zarówno skarb, jak i Towarzystwo miałyby niegorsze dochody. Obecnie wydaje się duże pieniądze na walkę z bookmacherami, która jednak realnych skutków nie przynosi. Oficjalne natomiast biura znalazłyby środki na to, by zgnać swoich pokątnych konkurentów.

Hipo-krytyk.

Krwawa zbrodnia

na stypie pogrzebowej

ŁÓDŹ, 15. 3. W piątek późnym wieczorem Pabjanice stały się terenem krwawej zbrodni o niezwykłym podłożu.

W resursie rzemieślniczej odbywała się stypa pogrzebowa po pochowaniu zmarłego rzeźnika. W stypie brali udział inni rzeźnicy m. in. Antoni Lenart i Michał Serafinowicz, pomiędzy którymi panowała nienawiść, bo Lenart zajmował w rzeźni wyższe

stanowisko od Serafinowicza. Ten ostatni kilkakrotnie nagabywał Lenarta, aby odstąpił mu swe stanowisko. W czasie stypy obaj oddalili się do innego pokoju, poczem huknęły strzały rewolwerowe.

Lenart, ugodzony kilku kulami, padł trupem na miejscu, a Serafinowicz zbiegł. Zarządzono pościg i ujęto zbrodniarza, którego osadzono w więzieniu.

Katastrofa śnieżycy

na Wileńszczyźnie

WILNO, 15. 3. Padający bez przerwy przez 18 godzin śnieg w Wilnie i okolicy spowodował duże spustoszenia w sieci telefonicznej i telegraficznej miasta. Katastrofa przypomina rozmiarom rok 1925.

Wielosłupów telefonicznych uległo zniszczeniu. Jak słychać, liczba ich przekracza sto. Poza tem padający mokry śnieg spowodował duże spustoszenia w ogrodach i lasach. W pobliżu kościoła Wszystkich Świętych zostało zniszczonych wiele drzew. Ulica Kalwaryjska przedstawia obraz zniszczenia.

Połączenia telefoniczne z urzędami podmiejskimi są przerwane. Jedynie linie dalekosiężne, jak z Warszawą, Nowogródkiem i Turmontami pracują normalnie.

A B C sportowe

POLSCY LEKKOATLECI WYJECHALI DO BUDAPESTU

W sobotę rano pod kierunkiem p. Zakrzewskiego z Torunia, wyjechali z Warszawy na miesięczny trening do Budapesztu następujący nasi lekkoatleci: Pławczyk i Gierut z Warszawy, Luckhaus z Białegostoku, a w Koluśkach dołączyła się Kwaś-

niewska z Łodzi.

BOJE PIŁKARSKIE W Warszawie rozegrany został wczoraj mecz piłkarski pomiędzy Legią a Gwiazdą. Zwycięstwo odniosła Legia w stosunku 4:1 (1:0). Ligowa Wisła rozegrała w Krakowie treningowy mecz piłkarski z Makabi, bijąc ją 11:0 (5:0).

Narciarskie mistrzostwa Polski

Marusarzówna na czele

ZAKOPANE, 14. 3. Po niespodziewanym opadzie śnieżnym, warunki na trasie biegu zjazdowego o mistrzostwo Polski poprawiły się znacznie. Zawody wywołały stosunkowo duże zainteresowanie. Ze zgłoszonych 167 zawodników zjawili się na starcie 94, z których bieg ukończyło 79. 40 najlepszych dopuszczonych będzie do slalomu.

Pierwsze miejsce zajął Ollmann (H. D. W. Czechosłowacja), w czasie 3:42, 2) Stanisław Ma-

rusarz (SNPTT) 3:45,5, 3) Br. Czech (SNPTT) 3:46,5, 4 i 5) Jenner (AZS Lwów) i Zajac (SNPTT) 3:48. Ze znanych zawodników Andrzej Marusarz zajął 14, a Orlewicz 8 miejsce.

W biegu pań na 17 zgłoszonych startowało 9, z tego bieg ukończyło 7. Wyniki: 1) Helena Marusarzówna (SNPTT) 2:16,5, 2) Staszek-Polankowa (Sokół Zakopane) 2:27,5, 3) Janina Czechówna (SNPTT) 3:18.

Mistrzostwa ping-pongowe

Polacy na drugim miejscu

Podczas dalszych rozgrywek ping-pongowych o mistrzostwo świata w Pradze, reprezentacja polska wygrała z Lotwą 5:0 i Rumunią 5:0, która niespodziewanie zwyciężyła mistrzów świata Węgry także w stosunku 5:0. Nową porażką Polski była przegrana z Węgrami w stosunku 4:1.

W czasie meczu Polska — Rumunia ustalono jedyny w swoim rodzaju rekord światowy, mianowicie w czasie meczu pomiędzy Erlichem a Pannethem gracze utrzymali piłkę bez

bledu przez półtorej godziny.

W chwili obecnej stan mistrzostwa przedstawia się następująco: W grupie pierwszej prowadzi Rumunia, która odniosła 4 zwycięstwa i jedną porażkę (z Polską), drugie miejsce zajmuje Polska, która zanotowała 4 zwycięstwa i dwie porażki (z Węgrami i Francją), 3) Francja, 4) Litwa. W grupie drugiej prowadzi bezapelacyjnie Czechosłowacja (5 zwycięstw), 2) Austria (5 zwycięstw), 3) Ameryka, 4) Niemcy.

Kolarze usunięci z W. T. C.

są bez winy w oczach P. Z. T. K.

Na jesieni r. z. odbył się wyścig kolarski około Rumunii. Udział w tym wyścigu wzięli i kolarze polscy w liczbie czterech. Przypominamy, że w tym samym terminie odbywał się wyścig szosowy Polska — Niemcy na trasie Warszawa — Berlin, do Rumunii wyjechali więc kolarze nienajwyższej klasy, a mianowicie: Daniel ze Stanisławowa, Lipiński, Igo, oraz Korwin-Piotrowski z Warszawy.

Doskonale spisał się wówczas Daniel, zajmując pierwsze miejsce, poza tem Lipiński uplasował się w czołowej grupie. Krótka za to rola była dwóch pozostałych, członków W. T. C. Po kilku etapach wycofali się oni z wyścigu. Odąd rozpoczęła się seria ich wysoce nietaktownych i niedzielnymskich wyczynów. Nie dość, że sami nie brali udziału w wyścigu, na który specjalnie pojechali z Polski, ale jeszcze przeszkadzali Lipińskiemu w jego ciężkiej, niewatpliwie, walce z zudzoziemcami.

Czułe prośby do rodaków o wsparcie, jakie ci kolarze kierowali pod adresem naszych rodaków na Bukowinie, były jednym z ogniw łańcucha postępów nieładnych i szkodliwych dla polskiego sportu. WTC, ich macierzysty klub, uznał te postępy za wystarczające do tego, aby usunąć tych dwóch zdolnych kolarzy ze swego grona. Poza tem WTC, wniósł do PZTK projekt

dyskwalifikacji dożywotniej obu kolarzy.

Głównym filarem oskarżenia Korwina - Piotrowskiego oraz Igo był kierownik drużyny polskiej, biorący udział w wyścigu około Rumunii, p. Teryks. Na ostatnim zebraniu PZTK, Zarząd uznał wywody p. Teryksa oraz materiały dostarczone przez WTC, za niewystarczające do tego, aby usunąć obu kolarzy za winnych dożywotniej dyskwalifikacji. Sprone wierszyki, przysyłane pod adresem Klubu macierzystego, byście widocznie zbyt małym przewinieniem, aby zdyskwalifikować dożywotnio Korwina - Piotrowskiego i Igo.

„Wskutek rehabilitacji wyżej wymienieni kolarze występują na drodze sądowej przeciwko WTC“ — głosi ostatnie zdanie komunikatu PAT'a. Rehabilitacja? Dziwna to byłaby rehabilitacja, skoro WTC, zamyka raz na zawsze bramy przed owymi kolarzami. Zarówno Igo jak i Korwin - Piotrowski byli dla WTC asami sportu kolarskiego, mimo to macierzysty klub uznał ich rumuńskie „wyczyny“ za wystarczające do tego aby skreślić ich z grona członków.

Tak postanowiło WTC, a co do decyzji PZTK, to prawdopodobnie oskarżenie kierownika rumuńskiego wyprawy mocno zbliżyło po półrocznej przerwie jaką dzielił wyścig od rozprawy PZTK przy zielonym stoliku.

Sensacyjny proces trucicielski

Dzisiaj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 16. 3. Dzisiaj przed Sądem Okręgowym rozpoczyna się sensacyjny proces poszlakowy przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu, oskarżonemu o wytrucie swej rodziny i usiłowanie otrucia służącej Cabajówny.

Zona i dzieci Grzeszolskiego zmarły, natomiast Cabajówna, która dość wcześnie spostrzegła zamach i oddała się pod opiekę lekarzy, zdołała utrzymać się przy życiu. Dłuższy czas chorowała, przebywając w szpitalu, gdzie na skutek objawów choroby, ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że ma się do czynienia z otruciem.

Będzie to niewątpliwie jeden z największych procesów poszlakowych ostatnich lat, który dla policji i prawników stanowi nierozwiązaną dotąd zagadkę kryminalną. Śledztwo toczy się już od trzech lat, kilka razy było przerwane, powodu braku jakichkolwiek dowodów i po pewnym cza-

sie ponownie rozpoczynane i prowadzone nadal.

Lekarze, którzy badali Grzeszolskiego stwierdzają, że jest to jednostka o niesłychanie wysokiej inteligencji i człowiek niezwykle odporny. Świadczy o tem najlepiej fakt, że mimo kilkumiesięcznego przebywania w więzieniu, nie załamał się duchowo i zawsze z jednakową energią odpiera wszelkie zarzuty.

Geneza sprawy jest następująca:

W końcu stycznia 1933 r. zmarła żona Grzeszolskiego Runa z Bugajów, którą pochowano na cmentarzu w Małobadzu. Na razie wszystko było cicho, a sąsiedzi mówili, że powodem zgonu była choroba wotroby i kamienie żółciowe. Ponieważ przedtem zmarła nigdy nie skarżyła się na dolegliwości, poczęto mówić o tajemniczym zgonu. Krążące na ten temat wieści do tego stopnia wzbudziły umysły członków rodziny

zmarłej, że skierowano do władz formalne oskarżenie na Grzeszolskiego, posiadając go o otrucie. Na skutek tego w kilka tygodni po śmierci władze dokonały ekshumacji zwłok. Wykopano trumnę, a żołędzie i wotrobie odesłano do Instytutu Medycyny Sądowej w Warszawie.

Wkrótce przysiano wyniki badania, które do pewnego stopnia zawiodły. We wnętrznościach znaleziono bowiem toksyny, jednak w tak małej ilości, że ilość ta mogła wytworzyć się przy rozkładzie ciała zmarłej. Dowodzi to, że oskarżenie wpłynęło zbyt późno. Na skutek tego dochodzenie przeciwko Grzeszolskiemu musiało być umorzone.

Choć śledztwo zostało umorzone, to jednak pozostały podejrzenia, a gdy w rok potem zachorowały dzieci Grzeszolskiego i zmarły w tajemniczych okolicznościach, podejrzenie o zamach trucicielski wzmożło się. Dochodzenie trwało około 2 lat i doprowadziło wreszcie Grzeszolskiego na ławę oskarżenia. W ten sposób powstał słynny na całą Polskę proces, którego rozwiązania oczekuje w napięciu całe społeczeństwo.

Czas trwania procesu przewidywany jest na dwa do trzech tygodni ze względu na wielką ilość wezwanych świadków — 150, w tem dziewięciu lekarzy oraz biegłych, najwybitniejszych specjalistów w zakresie medycyny sądowej, prof. uniwersytełów. Ołbrzymia z Krakowa, Grzywo - Dąbrowskiego z Warszawy i Siegałowicza z Wilna. Rozprawie przewodniczy sędzia Sądu Okręgowego Jerzy Czaplicki, wotują sędziowie Michalski i Malinowski, delegowany jest również sędzia zapasowy, Grochowiec. Oskarża 2-ch prokuratorów: Suski i Wewióra. Bronią adw. Zygmunt Hofmokr-Ostrowski z Warszawy. Do sprawy wpłynęło powództwo cywilne rodziców zmarłej żony Grzeszolskiego, Wincentego i Katarzyny Bugajów, w imieniu których występuje adw. Pawełek. Powodowie, wobec niepodobieństwa określenia głębi i rozmiarów doznanych szkód moralnych domagają się zasądzenia od Grzeszolskiego symbolicznego 1 zł., ponadto 90 złotych tytułem zwrotu kosztów leczenia tragicznie zmarłych s. p. Jerzego i Lucyny Grzeszolskich.

W dniu dzisiejszym przewidziane jest odczytanie aktu oskarżenia, zawierającego 100 stron druku maszynowego oraz ewentualne wnioski formalne stron, t. j. oskarżycieli i obrońcy oskarżonego, adw. Hofmokr - Ostrowskiego. Wobec spodziewanego licznego audytorium, ograniczono miejsca na sali do 50-ciu. Wstęp na salę będzie jedynie za biletami. Ponadto zarezerwowane są miejsca dla magistratury, palestry, oraz przed stawiciele prasy.

Samobójstwo studenta

O godz. 4 nad ranem na korytarzu Domu Akademickiego (Akademicka 5) powiesił się 25-letni Stanisław Korsak, student, który, po przewiezieniu do szpitala, zmarł. Przyczyna zamachu nieustalona.

Czy nastąpi

Strajk ogólny kotoniarzy?

ŁÓDŹ, 15. 3. W sali kina „Resursa“ odbyło się ogólne zebranie robotników strajkujących przemysłu kotonowego. Po omówieniu sytuacji robotników, postanowiono dążyć z największą energią do zawarcia nowej umowy zbiorowej na dalszy rok.

W razie dalszego nieustępliwego stanowiska przemysłu, zgroma-

dzenie postanowiło zwrócić się do kotoniarzy w innych okręgach, a w wypadku nieosiągnięcia porozumienia na następnej ponownej konferencji — proklamowanie na znak solidarności strajku ogólnego kotoniarzy w całej Polsce. dla powarcia strajku kotoniarzy łódzkie.

Gdynia bez stoczni

200 ludzi straciło pracę

GDYNIA 14. 3. Wiadomość o likwidacji stoczni gdyńskiej, której udziałowcem w 60% jest stocznia gdańska, wywołała duże wrażenia. Decyzja o likwidacji stoczni wywołana ma być stratami wciągu dwóch ostatnich lat. Stocznia gdyńska zajmowała się przeważnie niewielkim remontem mniejszych jednostek, w czem pewną ilość stanowił tabor polskiej

marynarki wojennej, oraz budowa drobnych jednostek dla służby portowej. Wyposażenie techniczne stoczni gdyńskiej, nie stało na tym poziomie, aby można było poważnie mówić o możliwościach budowy większych jednostek przez stocznie gdyńską.

Nie jest wykluczone, że nagła decyzja o likwidacji stoczni gdyńskiej, która wzbudzić może w społeczeństwie zdziwienie, zwłaszcza, że stocznia zatrudnia około 200 pracowników, jest manewrem ze strony stoczni gdańskiej, mającym na celu uzyskanie pomocy finansowej ze strony skarbu polskiego.

Likwidacja stoczni gdyńskiej powinna przyczynić się do szybkiej budowy projektowanej stoczni marynarki wojennej na Okajewju.

Zmarli

Sp. Michał Jedrzejowski, lekarz, lat 69, w Czerniakowie; sp. Stanisław Jakacki, st. kontroler PKP, lat 52, w Warszawie; sp. Marja, Julia, Anna Kopećewska, lat 53, w Warszawie; sp. Ina Stankiewiczówna, studentka ASP, lat 22; sp. Klementyna Roguska, lat 60; sp. Irena Urzykowska, mgr. fil. sp. Franciszek Mieczysław Szczepkowski, urzędnik, lat 47; sp. Kuczyński Marja Leskiewiczowa, sp. Bolesława Antonina z Lipińskich Cichorowska, lat 75; sp. Witold Kuncewicz, art. dram, lat 56; sp. Józef Nkodem Drożdżewski, lat 68; sp. Julia z Hetu Antkowska, lat 84; sp. Kazimierz Winkler, urz. Zdra Miejskiego, b. lekarz W. P., lat 49; sp. Marja ze Snychalskich Brzeska, w Łowiczu

Złodziei zastrzelili

złodzieja

Na ul. 1-go Maja w Żyrardowie policja znalazła, leżącego w kałuży krwi, Bolesława Badowskiego, lat 32, z Żyrardowa (Narutowicza 10). Zabójcą Badowskiego okazał się Władysław Klepacz, lat 26, zam. przy ul. 1-go Maja w Żyrardowie. Zarówno zabity, jak i Klepacz, są znanymi złodziejami zawodowymi. Między obu doszło do nieporozumień, w wyniku których Klepacz zastrzelił Badowskiego.

Książki nadesłane

Józef Konrad Korzeniowski. „Wykolejeniec“. Cena 12 zł. Przekład Anieli Zagórskiej. Wydawnictwo „Domu Książki Polskiej“. „Wykolejeniec“ stanowi dalszy ciąg znakomitej powieści „Szaleństwo Almayera“. Niezwykle piękna i interesująca książka składa się z 5-ciu części, w których autor kolejno opowiada niezwykle przygody Almayera. Przekład Anieli Zagórskiej jest bardzo poprawny.